

DRUGA NOWENNA

DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY JAROSŁAWSKIEJ

na tle cudów i łask
które Ona na tym miejscu ziałała

POCIESZYCIELKA W DUCHOWYCH UDRĘKACH

Dzień pierwszy

Niewierzących nawraca

Pan Generał i Wojewoda poznański, Jan Kmita, był zagorzałym luteraninem. Było to w roku 1582, w tych czasach, kiedy to na ziemiach naszych wywalczały sobie prawa nowinki wirtemberskie. Jako taki ani się modlił, ani nie myślał o Matce Najświętszej, bo w Nią nie wierzył. Powiada jednak przysłowie łacińskie: „Qui nescit orare, vadat ad mare”. „Kto nie umie się modlić, niech idzie na morze”. Do morza nie było sposobności, ale natomiast pan Wojewoda przeprowadzał się raz pewnego promem na Wiśle, koło Zawichostu. Gdy burza powstała, liny się porwały i prom się rozbił, on sam wśród wzburzonych bałwanów walczył między życiem a śmiercią. Wtedy to, kiedy śmierć zajrzała mu w oczy, poznał jak w wielkim niebezpieczeństwie jest nie tylko jego ciało, ale i dusza. Wchodzi on w siebie, poznaje swój błąd i poczyną się modlić.

A że w owych czasach głośną była szeroko Matka Boska Jarosławska dla cudów, które ziałała, Jej pomocy wzywa, ślubując, że gdy będzie wybawiony z tej opresji, powróci do świętej wiary katolickiej.

I nie zawiodła go, przyszła mu na pomoc, podając mu swą dłoń miłosierną. Pan Wojewoda wyszedł cało i zdrowo z toni i jak przyrzekł, wiarę luterską porzucił i Matce Najświętszej ślubu dopełnił zostawszy wiernym Jej czcicielem, Opowiedział to zdarzenie wobec proboszcza w Porężu ks. Macieja Umiastowskiego i przysięgą to stwierdził (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Opisane cudów Matki Bożej Bolesnej 2 g. z r. 1692)

Podobnej łaski doznał flisak Leonard Awersbach, również protestant z pochodzenia. Chodząc po szczytce statku, przez niebaczne stąpanie wpadł w głębię Wisły. Dopiero po godzinie wyciągnięto go stamtąd. Wszyscy uważali go już za straconego, on jednakże zupełnie zdrów stanął wśród nich i zaczął opowiadać, co się z nim stało.

Kiedy wpadł do wody, wkrótce znalazł się na samym dnie Wisły. Wtedy to miał widzenie: zdało mu się, że widzi Najświętszą Pannę Jarosławską, o której mu jego koledzy opowiadali. Chociaż protestant, powziął jednakże do Niej wielką ufność, a widząc się w wielkim niebezpieczeństwie życia począł się do Niej modlić.

I wtedy przyszła mu pomoc, rybacy wyciągnęli go na brzeg i mimo, że przez godzinę był w wodzie, nawet nie zachłysnął wody. Uznał w tym cudowną pomoc Matki Najświętszej, wyrzekł się wiary protestanckiej i na podziękowanie przysłał dwa wieńce, jeden z perłami, a drugi z jedwabnych kwiatów. W wierze katolickiej wytrwał mimo, że ojciec jego, zagorzały luteranin siedem lat trzymał go w więzieniu.

Wszystko to wyznał wobec kapłana tutejszego zgromadzenia OO. Jezuitów. Sprawdziły się tutaj słowa, które często w dawnych czasach powtarzano: „Non possum perire, propter pietatem Mariae” - „Chociażbym ginął, nie zginę, przez Maryi łaskę i przyczynę” (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, z r. 1692, Łaska 251).

Długo, bo do 86 lat żyła w wierze schizmatycznej pewna niewiasta, która jednakże nie była w niej spokojna. Często nawiedzały ją wątpliwości i widziała złego ducha, któremu nawet i duszę swą oddawała. Coraz większy niepokój i zamieszanie powstawało w jej sercu i wtedy żaliła się na swój los przed sąsiadkami, pytając, co ma robić, aby spokój uzyskać. Poradzono jej porzucić wiarę buntowniczą i przystać do wiary katolickiej, a potem z wielką ufnością ofiarować się do cudownego miejsca w Jarosławiu. Tak też uczyniła, idąc za poradą, tutaj, u stóp Matki Boskiej Bolesnej odbyła spowiedź św. i Komunię św. przyjęła i wtedy to, jakby się na nowo na świat narodziła, pocieszoną i uspokojoną została (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, 1692, Łaska 294).

ROZMYŚLANIE

Jestem święcie przekonany o prawdziwości wiary katolickiej: mam tyle dowodów na to, niemal na każdym kroku, dlatego wiary mojej za nic w świecie nie wyrzeknę się, ani nie pozwolę komukolwiek wydrzeć ją z siebie.

Od jakiegoś czasu jednak dręczą mnie pokusy przeciw wierze: nie pojmuję, skąd one pochodzą, nie dają mi spoczynku ani za dnia, ani w nocy. Ja ich nie chcę i zupełnie się z nimi nie zgadzam.

Dopóki tak jest, mogę być spokojnym i nie potrzebuję się obawiać, chociażby całe piekło pokus na mnie spadło.

Gorzej by było, gdybym się nad nimi świadomie i dobrowolnie zatrzymywał, a tym więcej przyznawał im rację, co byłoby grzechem. Poszłoby dalej za tym powątpiewanie, które byłoby również grzechem, a z niego niedaleka droga do zachwiania się w wierze.

Jakżeż to może się stać, aby człowiek zachwiał się w wierze, którą wyssał z mlekiem swej matki, którą tak kochał przez długie nawet lata? Rozmaite mogą być tego powody.

Jedne płyną od zewnątrz, jak obracanie się wśród ludzi niewierzących lub czytanie złych książek. Drugie zaś od wewnątrz duszy, tu na pierwszym miejscu jest brak podstaw głębszych religijnych, których nie wyniosło się z domu przy słabym bardzo charakterze, szukającym zawsze nowości. Dalej nieopanowanie swych namiętności, zwłaszcza życie niemoralne. Na koniec zaniedbanie lub powierzchowne odbywanie praktyk religijnych, jak opuszczanie spowiedzi wielkanocnej, mszy św. w niedzielę i święta i lekceważenie sobie modlitwy.

Boże, zachowaj nas od tej lekkomyślności.

Na ogół za mało zdajemy sobie sprawę z wielkiego dobrodziejstwa należenia do Kościoła katolickiego. Urodziliśmy się w samej jego kolebce, jesteśmy od zarania życia u samego źródła łask, stąd też i nie cenimy ich tak jak winniśmy i często je zaniedbujemy.

Jakże inaczej patrzą na te rzeczy ci, którzy po niedługich nieraz latach poszukiwania prawdy znaleźli się w Kościele katolickim. Czują teraz różnicę na każdym kroku i szczęście, którego dotąd nie znali.

Dlatego odtąd więcej cenić sobie będę łaskę wiary świętej, którą otrzymałem bez żadnej mojej zasługi. Dziękując za nią często Panu Bogu, modlić się będę o nawrócenie niewiernych i odpadłych od wiary świętej, a szczególnie za tych jeszcze wierzących, których jednakże wiara jest bardzo słaba, aby ich Bóg łaską swoją oświecił i do gorliwości w wierze świętej przyprowadzić raczył.

MODLITWA

O, Matko Najświętsza, Pośredniczko można łask, przez Ciebie spłynęła na mnie łaska wiary należenia do jedynie prawdziwego Kościoła katolickiego, a wraz z nią przyszły na mnie i inne niezliczone łaski, których ja nigdy należycie ocenić nie zdołam.

Bądź za to uwielbiona po wszystkie wieki.

Znasz jednak moją słabość, dlatego błagam Cię, uproś u Tego Syna łaskę silnej, gorącej wiary, abym nie tylko nigdy w niej się nie zachwiał, ale zawsze ją jak najgorliwiej praktykowałem.

Proszę Cię o tę łaskę dla siebie i dla swoich bliskich, a dla wszystkich zaś biednych zachwianych w wierze i tych, którzy od niej odpadli, łaskę rychłego powrotu do Kościoła świętego i wytrwanie przy nim mimo wielkich trudności, które ich czekają.

Ojciec nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

MODLITWA (do odmawiania w każdym dniu nowenny)

O Pani moja, święta Maryjo! Polecam Twój świętej obronie, szczególniejszej opiece i miłosierdziu dziś i po wszystkie dni i w godzinę mej śmierci siebie, duszę i ciało moje, całą nadzieję i pociechę moją, wszystkie uciski i nędze moje, życie i koniec życia mego Tobie powierzam, ażebym przez najświętsze Twoje wstawiennictwo i zasługi, wszystkie sprawy moje urządził i wykonał według Twojej i Syna Twego woli. Amen.

(Odpust 200 dni raz na dzień za odmówienie tej modlitwy).

Dzień drugi

Niewinnie posądzona

Panna Lacka była służącą u państwa w Cieszacinie. Znano ją powszechnie jako niewinną, pobożną i sumienną w spełnianiu swych obowiązków dziewczynę. Ponieważ jednak była miła Bogu, potrzeba było, aby pokusa ją doświadczyła. Spadła na nią ciężka próba Boża. Pani, u której służyła, poczęła ją podejrzewać o życie niemoralne ze swoim mężem. Nie pomogły żadne tłumaczenia, ani jej znana pobożność, ani jej usłużność, pani jej nie chciała w żaden sposób dać się przekonać. Biedne dziewczę ze zmartwienia wpadło w ciężką chorobę. Cóż pocnie, do kogo się zwróci o pomoc w swym utrapieniu, kiedy i ludzie poczęli się od niej odsuwać. Gdy tylko nieco z łoża się podźwignęła, pieszo i boso udała się do cudownej Matki Miłosierdzia w Jarosławiu. Tu gorąco poczęła modlić się i sprawę swoją Jej polecać.

I jakby ręką odjął, za ledwie przyszła z kościoła do domu, zastała panią swą zupełnie zmienioną. Nie tylko, że ją przyjęła życzliwie, ale uznając jej niewinność, przyjaźń swoją jej wróciła.

Uznając w tym cudowną pomoc Matki Najświętszej i wywdzięczając się Jej za otrzymaną łaskę ofiarowała ona swój pasek misternej roboty jako votum. Działo się to w roku 1582 (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Opisanie cudów Najświętszej Panny Matki Bolesnej w Jarosławiu, Lwów 1692).

ROZMYŚLANIE

Dobre imię to największy skarb na tej ziemi. Mówi bowiem Pismo święte: „Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa”, „dobra sława nad srebro i złoto”. Z tej zasady płyną dla mnie dwa obowiązki:

1. Wobec siebie: Wysoko cenić sobie dobre imię. Stąd samemu nie szargać opinii swojej. Przez moje lekkomyślne, nietaktowne postępowanie nie dawać innym okazji do złych sądów o sobie. Nie wolno ulegać zasadzie: Co mnie ludzkie mowy obchodzą, kiedy mam spokojne sumienie. Nie można mieć spokojnego sumienia, jeśli bez powodu, z lekkomyślności daję powód ludziom poważnym do złego o sobie mniemania, tym bardziej, jeśli przez to zaszkodzić mogę nie tylko sobie, ale i całej rodzinie, która się do tego czasu cieszyła dobrą sławą, albo otoczeniu, wśród którego się obracam, które ma prawo żądać tego ode mnie.

2. Wobec drugich:

a) Muszę się strzec wszelkich podejrzeń nieuzasadnionych o drugich. Nie interesować się postępowaniem drugich, chyba że ma się obowiązek czuwania nad nimi.

b) Nie rzucać na nikogo posądzeń złośliwych, zwłaszcza na osoby, do których ma się niechęć, płynącą czy to z zazdrości, czy też z doznanych od nich przykrości.

c) Strzec się obmów, bo to wada obmierzła, która wiele szkody przynosi, wiele szkody przynieść może i tym, o których się mówi i tym, którzy słuchają i samemu sobie, jak pięknie mówi Mędrzec Pański: „Obmówca splugawi duszę swoją i u wszystkich będzie w nienawiści. A kto z nim przebywa, znienawidzony będzie. Milczący i roztropany będzie w poszanowaniu”.

Rozważyć mi potrzeba słowo za słowem i odpowiednio do potrzeb duszy poczynić postanowienia na przyszłość.

MODLITWA

O Matko Najboleśniejsza, przez mękę jakiej doznałaś, kiedy słyszałaś, jak złośliwość ludzka Syna Twego najniewinniejszego za zbrodniarza poczytała i osądziła Go winnego śmierci, uproś mi łaskę przyjmowania z poddaniem się woli Bożej i znoszenia spokojnie i cierpliwie wszystkich krzyży, jakie spadają na mnie przez języki ludzi złośliwych. Niech im Jezus to przebaczy, ja również im przebaczam, bo pragnę, aby i mnie darował wszelkiego rodzaju obmowy i podejrzania, jakie na drugich rzucałem. Przy tym uproś nam u Boga tę łaskę, abyśmy zawsze to tylko mówili, co się Jemu podoba.

Ojciec nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień trzeci

Wyspowiadał się

Zazwyczaj uznajemy i wysoko sobie cenimy te cuda, które się dzieją w świecie widowym, jak nadzwyczajne natychmiastowe uzdrowienie, czy też niespodziewana pomoc materialna udzielona w ostatecznej nędzy. Mało wchodzimy w tę prawdę, że jak każdy cud jest dziełem nadprzyrodzonym, tak też najwięcej cudów, chociaż niewidocznych, odbywa się w tajemnicy największej w duszach ludzkich. Powiada św. Jan Chryzostom, że wielkim cudem jest nawrócenie grzesznika, a św. Tomasz uczy, że usprawiedliwienie jednego grzesznika jest wydarzeniem cudowniejszym od stworzenia nieba i ziemi. Z nieprzyjaciela Boga staje się człowiekiem uczestnikiem w wewnętrznym życiu Trójcy Przenajświętszej.

Takich cudów Matka Najświętsza tutaj wiele zdziałała.

Przytoczę tylko jeden dla przykładu, który został przez Komisję duchowną zbadany i tutaj zanotowany w roku 1647.

Pewien młodzieniec nie chodził przez lata do spowiedzi, tłumacząc się tym, że ma sumienie zagmatwane i że ani nie potrafi się wyspowiadać ani spowiednik go zrozumieć. Licha wymówka, jakby to można przez odwlekanie spowiedzi sprawę załatwić i zrzucić z siebie ciężar, który duszę przygniata.

Nie chciała jego zguby Matka Miłosierdzia. Taka sama pełna dobroci, ale i bardzo bolesna, jaką Ją widzimy w wielkim ołtarzu, pokazała mu się w nocy i poczęła go ostro strofować, upominając.

On tym przerażony ślubuje Jej natychmiastową poprawę życia. Kiedy świt nastąpił, przybywa tu do kościoła, pada przed Jej ołtarzem i po gorącej modlitwie przystępuje do spowiedzi i Komunii świętej z ogromną pociechą i ulgą duchową. Zrozumiał od razu, że na tego rodzaju choroby duchowe nie ma lepszego lekarstwa jak rzucić się w objęcia Miłosierdzia Bożego i w sakramencie pokuty wzywać pomocy Matki Boskiej. Jej to pełne dobroci oczy szczególnie zwrócone są ku nieszczęśliwym duszom grzeszników.

Weźmy inny przykład, albo czy to nie wielka łaska Boża, nie cud prawdziwy? Pewna osoba przez lat niemal 40 w grzechach leżąc, z nich nawet otrząsnąć się nie myślała. Kiedy jednakże przybyła na to miejsce święte, tutaj przed Matką Bożą Bolesną doznała łaski poznania swych grzechów, przez spowiedź świętą oczyszczoną została i do spokoju duszy powróciła (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Łaska 494).

ROZMYŚLANIE

Jedną z wielkich wad, na którą mało zwracamy uwagi, jest zniechęcenie w życiu duchowym. Jedni nie mogą sobie poradzić z zagmatwanym sumieniem, jak to widzieliśmy w wyżej przytoczonym przykładzie, latami całymi nie chodzą do spowiedzi. Drudzy stronią od sakramentów świętych, czekając na nastroje, a one od nich odbiegają. Inni zniechęcają się, bo ich spotkało w spowiedziach słuszne upokorzenie. Inni w ogóle dali za wygraną w walce ze swymi grzechami, ze złymi nawykami, bo jak powiadają, nie potrafią się ich pozbyć. Próbowaliśmy, szkoda zaczynać, natury swej nie zmienimy, powiadają. Inni gorączkowo biorą się do pracy nad sobą, kiedy jednakże spotkają się z trudnościami, ręce opuszczają i ducha tracą.

Następstwa tego są wprost katastrofalne. Jedni stale żyją w stanie grzechu śmiertelnego, bo zamiast się zaraz podźwignąć z upadku, trwają w swej martwocie duchowej, a sumienie ich z każdym dniem staje się coraz twardsze na działanie łaski Bożej. Drudzy mogliby już od dawna być znacznie lepszymi niż są, gdyby tylko zechcieli wziąć się za siebie, dzień za dniem borykać się ze swymi złymi skłonnościami i mimo swych nawet codziennych upadków nie zrażali się, ale natychmiast powstawali, Boga przepraszaali i gorąco modlili się, aby im dopomógł, by mogli je pokonać.

Inni znowu, a jest ich mnóstwo, zniechęceni i do siebie i do ludzi, pędzą życie w rozgoryczeniu, trując siebie i drugich. Zupełnie niepotrzebnie, gdyby tylko zechcieli zrozumieć, że radość jest blisko nich, byle tylko, zamiast gderać, wyrzekać przeciwko Bogu i ludziom, wzięli swój krzyżyk na każdy dzień spokojnie, z poddaniem się Woli Bożej i wypełniali swe obowiązki.

Pamiętajmy: Bóg dobry jest, nie żąda od nas rzeczy nadzwyczajnych, ale życzy sobie, abyśmy dzień za dniem wyteżali wszystkie siły, by zdobyć sobie Królestwo Boże. Bo słusznie powiedziano: „Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy je porywają”.

MODLITWA

Matko Najświętsza, kiedy spojrzę w głąb duszy mojej i zobaczę tam wiele ciężkich przewinień i upadków większych i mniejszych, a przy tym przypatrzę się mojej zepsutej naturze tak twardej na głos Boży, tak skłonnej do złego, lęk mnie przejmuje, czy ja potrafię uświęcić się, jak Chrystus tego żąda ode mnie. O Matko Najświętsza, chroń mnie od zniechęcenia, bym nie zrażał się niczym, ale z wielką ufnością w pomoc Bożą wziął się gorliwie do pracy nad sobą i pracy tej nie wypuszczał z rąk i abym mimo wielkich trudności dzień za dniem szedł naprzód. A gdy się chwiać pocznę, wtedy wspomagaj mnie swym miłosiernym wstawiennictwem u Syna Twego najukochańszego.

Ojcze nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień czwarty

Cudownie uratowana

Było to w roku 1654, kiedy Szwedzi wtargnęli do Polski. Ciężkie to były czasy. Obok ogromnego spustoszenia kraju wnieśli oni jeszcze wielkie zepsucie obyczajów na ziemi naszej. Ale pomoc Matki Najświętszej dla swych czcicieli okazała się i tutaj cudowna.

W Jarosławiu mieszkała podówczas pobożna wdowa nazwiskiem Magdalena Konieczna, która miała wielkie nabożeństwo do Matki Bolesnej. Do jej domu wpadł jednego razu żołnierz rozpalony żądzą zmysłową z zamiarem niecznym pohańbienia jej. Aby mu z rąk nie uszła, miał koło siebie szesnastu pacholców na zawołanie.

Widząc grożące niebezpieczeństwo, całym sercem zwraca się w gorącej modlitwie do Cudownej Matki Bolesnej, wołając Jej ratunku. I co się dzieje? Mimo to, że tylu ich było, udało jej się wymknąć i schować w cudzym domu tuż naprzeciwko. Z przestachu dostała tam ataku sercowego. Kiedy jednak tylko przyłożyła do piersi obrazek Matki Boskiej Bolesnej, serce się uspokoiło. I tak cudownie została uratowana jej dusza i ciało.

O, jakżeż Jej za to później gorąco dziękowała. Aby Jej imię było uwielbiane i aby potomność pamiętała, gdzie w podobnych wypadkach szukać ratunku, zdarzenie to w księgach klasztornych zanotowano.

Inny przykład: pewna niewiasta, wracając z nabożeństwa przez pola, napadnięta została znieczeka przez jadącego na koniu żołnierza. Zobaczywszy ją, zszedł z konia i począł ją namawiać do nieczystego uczynku. Widząc grożące niebezpieczeństwo, całą duszą poleciła się opiece Matki Najświętszej Bolesnej. I nie zawiodła się w swej ufności. Spojrzy, a tu nagle, jakby spod ziemi trzech mężczyzn jedzie drogą. Zobaczył ich ów żołnierz, w tej chwili wsiada na konia i ucieka przed nimi. Chciała tym ludziom podziękować, obraca się, ale nikogo już nie widzi. Zniknęli prędko, jak prędko się ukazali. Czyż to nie widoczne, że nikt inny, tylko sama Matka Najświętsza zesłała tych mężczyzn na obronę niewinności (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Łaska 542).

ROZMYŚLANIE

Wielka to radość dla Matki Najświętszej, kiedy widzi jak dusze czyste, wzywając Jej imienia, odpierają zasadzki piekła i złych ludzi, którzy czyhają na ich zgubę. To Ona ich wspiera, Ona wyprasza światło wewnętrzne, które im wskazuje grożące niebezpieczeństwo, każe im unikać okazji, a w chwilach nagłych daje im dziwną moc, odwagę i taką stanowczość i taką siłę w słowach, że potrafią wyjść cało z największego grożącego im niebezpieczeństwa.

Ale jakżeż się Matka Najświętsza lęka o te dusze obojętne, które mało się modlą, a tak są rozmiłowane w pociechach, które im świat obiecuje, które mało myślą i w ogóle nie doceniają swej niewinności i z tak lekkim sumieniem rzucają się w największe niebezpieczeństwa. Ufne we własne siły, wprost zaślepione, nie widzą, nie spostrzegają, że źle postępują, że idą zawzięcie ku swojej zgubie. O, żeby one zechciały ocknąć się bodaj na chwilę i przyjść do ołtarza Matki Najświętszej Bolejącej i popatrzeć na Jej cudowną twarzyczkę, zobaczyłyby wówczas łzy niemal krwawe płynące z Jej oczu, a które właśnie one wycisnęły swoją lekkomyślnością życia. Czy i wtedy byłyby nieczułe na przestrogi tej najlepszej Matki, która je zaklina na ich szczęście, by weszły w siebie i większą ostrożność zachowały. Niech wezmą do rąk różaniec i niech pilnie rozważają bolesne tajemnice, a wtedy oczy im się otworzą. Tego Jej nie odmówią, przecież to Matka ich Najdroższa. Ale nie tylko one, ale i wszyscy jesteśmy słabi i do wielkich grzechów zawsze skłonni mimo wypróbowanej tyloletniej cnotliwości. Jeśli nie czynem, to myślą nieczystą możemy Boga obrazić. Dlatego trzeba nam gorąco się modlić za siebie i za wszystkie dusze słabe do Matki Najświętszej.

MODLITWA

O Matko Najświętsza, Ty wiesz najlepiej w jak wielkim niebezpieczeństwie żyję, jak częste i jak silne pokusy uderzają o moją słabą duszę. Proszę Cię, daj mi i wszystkim, którzy podobne walki przechodzą, światło potrzebne do ich rozpoznania, moc i stanowczość do ich zwalczania, abyśmy czystym i nieskażonym sercem mogli Ci służyć do końca życia naszego.

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień piąty

Poważnych godzi

Pan Hieronim Tański, zamieszkały w powiecie kaliskim, przybył tu z daleka, aby polecić się Matce Najświętszej, miał bowiem wielkie strapienie.

Liczni nieprzyjaciele tak go ścisnęli, że życie mu było niemiłe. Uciekł po prostu z domu, aby ich nie widzieć.

Słyszając o łaskach, jakie Matka Boska w Jarosławiu rozdaje, tutaj przybył. W każdy piątek krzyżem leżał u stóp Jej ołtarza, błagając, aby odmieniła serca jego nieprzyjaciół. I wysłuchała go ta Matka Miłosierdzia. Stało się, o co prosił.

Dowiedziawszy się, przez ludzi, gdzie on przebywa, sami oni tutaj przybyli, sami jego wrogowie i już nie po to, aby z nim się kłócić i swych praw dochodzić, ale po to, aby się z nim pogodzić. W kościele parafialnym urazy wzajemnie sobie darowali i ci, co żyli dotychczas w ustawicznych kłótniach, wzajemnych nieporozumieniach, odtąd w wielkiej przyjaźni wzajemnie się wyprzedzali. Wszystkiego tego udzieliła Cudowna Matka Najświętsza, którą o pomoc w swym ucisku błagał jeden z poważnych.

ROZMYŚLANIE

Cóż więcej potrzebne w życiu naszym jak miłość, jak zgoda w rodzinie i z sąsiadami? Ale też i cóż częstszego jak kłótnie, nieporozumienia i waśnie, które są prawie na porządku dziennym?

Rozważ: co czynić mi potrzeba, aby zgodę wzajemną utrzymać?

1. Wiele rzeczy trzeba się zaprzec, sobie odmówić, na wiele sobie nie pozwolić, szczególnie na uprzedzenia do drugich, słowa ostre, docinki, wymówki itd., bo stąd najczęściej jest nieporozumień.

2. We współżyciu z innymi nie szukać własnej wygody, korzyści i interesu, ale dbać o to, aby drugim dobrze było ze mną.

3. Wiele miłości świadczyć, chociaż się ma do czynienia z ludźmi przykrego charakteru, nieznośnymi. Nie czekać na ich wdzięczność, ale wszystko czynić i znosić, niejedną przykrość darować z wyższej pobudki, zwłaszcza dla miłości Bożej.

Co czynić, aby niezgodę zażegnać?

1. Nie tyle obwiniać drugich, jak raczej badać wielokrotnie własne postępowanie, czy też przypadkiem wina nie jest po mojej stronie. W takim wypadku nie wstydzić się samemu wyciągnąć rękę lub dać sposobność do zgody.

2. Nie wyolbrzymiać sobie obrazy, jaka mnie spotkała. Na zimno rozważyć. W wielu wypadkach usprawiedliwiać przeciwnika: prędkością, porywcznością, brakiem zastanowienia. Złej woli nie przypisywać nikomu nigdy, chyba że są na to silne dowody.

3. Nie chować urazy w sercu. Nie odpłacać „wet za wet”, ale jak tylko można najprędzej i wszystko uczynić ze swej strony, aby do zgody doprowadzić.

4. Przykrości jakich doznałem od drugich w gorącej modlitwie złożę Panu Bogu w ofierze za moje grzechy, prosząc Go o łaskę, by zgoda jak najprędzej zapanowała.

Jak zachować się wobec tych, którzy nas niesłusznie krytykują i potwarzają?

Odpowiada na to św Franciszek Salezy: „Dajmy odpowiedź zgodną z prawdą, ale uczyńmy to cicho, spokojnie, wystrzegając się gniewliwych i cierpkich słów. Następnie, jeśli nie przestają nas

obwiniac, należy uciec się do milczenia. Ono jest właśnie tą wodą, która służy do gaszenia potwarzy, gdy przeciwnie usprawiedliwianie się można nazwać oliwą, podniecającą jej żarzenie”.

MODLITWA

Przynoszę Ci dzisiaj, Matko Najboleśniejsza przykrości, jakie mnie spotkały od moich najbliższych i od moich przeciwników. Czy na nie zasłużyłem, czy jestem niewinny, trudno mi dzisiaj samemu osądzić. Uznaję, że wiele razy w życiu zawiniłem przeciw moim bliźnim. Niech przez to cierpienie, które przeżywam, bodaj częściowo odpokutuję za moje winy. Ty sama, Matko Najświętsza, racz pośredniczyć między nami, wniesź zgodę i miłość do domu naszego i do sąsiedztwa naszego. Daj, abyśmy zapomnieli o wzajemnych urazach, któreśmy sobie wyrządzili i w przyszłości unikali tego wszystkiego, co by mogło tę zgodę popsuć i zdobywali się na większą wyrozumiałość względem tych, którzy nas obrażają. Uproś nam tę łaskę u Syna Swego przez pamięć na cierpienia, jakich doznał od wrogów swoich.

Ojciec nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień szósty

Zły mąż nawraca się

Dobry mąż, dobry ojciec, to podstawa szczęścia rodzinnego. Stąd największe cierpienie dla pobożnej niewiasty, kiedy mąż jej złe życie prowadzi. Cała nadzieja jej tylko w Bogu, w modlitwie do Matki Najświętszej.

Pewna szlachcianka zeznała, że wiele zawdzięcza Matce Najświętszej cudownej w Jarosławiu. Niedawno, kiedy była w niebezpieczeństwie życia, Ona ją cudownie uzdrowiła. Teraz znowu doznała wielkiej łaski, za którą tu Jej przybyła podziękować. Niczym była ciężka choroba, która ją trapiła, w porównaniu z tym, że miała złego męża, który jej życie nieustannie zatruwał. Nie dbał ani o Boga ani o ludzi, był zgorszeniem dla drugich. Nie pomogły ani jej gniew, ani płacz, ani perswazje. Doszło do tego, że postanowiła go opuścić. Zanim jednak sprawę oddała pod sąd duchownych, pośpieszyła do Matki Boskiej Cudownej, prosząc o nawrócenie męża. Złitowała się Ona nad nią, nad tą nieszczęśliwą istotą i wysłuchała jej prośby. Mąż jej zupełnie się zmienił, a ona rozradowana tutaj przybyła i przysięgą tę łaskę doznaną stwierdziła (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, str. 266).

ROZMYŚLANIE

Jedną z najcięższych rozterek duchowych, które przeżywają niektóre dusze, jest pożycie w rodzinie z osobami, które nie tyle z nami, jak z Bogiem są w niezgodzie. Jedni wojowniczo nastawieni często bluźnią, przy tym ulegają rozmaitym złym skłonnościom, dają drugim zgorszenie. Inni znów spokojni, z tym się nie zdradzają, zrównoważeni, bardzo nawet przykładni, ale pod względem duchowym bardzo zaniedbani i nie dadzą sobie ani wspomnieć o modlitwie, o sakramentach świętych.

Jest to wielki krzyż, który nawiedza niektóre rodziny i który wnosi często ze sobą wiele zgubnych następstw jak rozbitcie życia małżeńskiego i złe wychowanie dzieci. Co czynić w danym wypadku? Niełatwo na to odpowiedzieć. Każdy bowiem wypadek jest nieraz inny, stąd potrzebne są inne wskazówki. Nie gdzie indziej ich szukać trzeba, jak tylko u stóp ołtarzy Pańskich i kapłanów, przedstawiając im należycie sprawę. Na ogół w dwóch kierunkach trzeba wyteńczyć uwagę.

1. Za nic na świecie, z żadnych względów nie wolno nam zaprzepaścić swych przekonań religijnych ani też osłabić w sobie złym przykładem ducha wiary, chociażbyśmy mieli stąd

doznawać wiele trudności. „Więcej trzeba słuchać Boga niżli ludzi”. A nawet im więcej wkoło nas ludzi niewierzących, obrażających Pana Boga, tym większą musimy posiadać wiarę i miłość Bożą, aby zło zrównoważyć.

2. Z drugiej strony trzeba sobie dobrze zdać sprawę z obowiązku, jaki w danym wypadku ciąży na nas. Ratować duszę tej nieszczęśliwej osoby, to wola Boża względem nas. Podyktowana jest ona właśnie tym, co my zwiemy największym nieszczęściem, że życie nasze jest z tą osobą związane. Miłość Boga i bliźniego wymaga, abyśmy tą duszą się zajęli. Nie wolno nam przeto przejść nad tym do porządku dziennego, zastanawiając się nad tym, że tutaj nic nie potrafimy zrobić. Bóg ostatecznie tylko wysiłków od nas żąda, rezultaty do niego należą.

Jest broń prawie wszechpotężna, która potrafi wprost cuda działać, a jest nią miłość. Trzeba ją jednak rozgrzać w ogniu Bożego serca i pójść potem z nią do tej biednej duszy. Wtedy popłynie miód dobroci spod języka naszego. Nauczmy się wielkiej roztropności w postępowaniu z nią, a przede wszystkim wielkiej cierpliwości i długomyślności, która potrafi długo czekać, kiedy chodzi o nawrócenie grzesznika. Ostatecznie nasz dobry przykład i nieustanna modlitwa za tę duszę reszty dokonają, zwłaszcza modlitwa z serca płynąca a wytrwała, nie zrażająca się niczym, ani uporem zła, ani pozornym, nawet długoletnim niewysłuchaniem, może cuda czynić.

Wiemy dobrze jakiej wagi jest nabożeństwo do Serca Jezusowego. Wprowadźmy je do rodzin naszych, zwłaszcza praktykę obchodzenia pierwszych piątków miesiąca, połączoną z Komunią świętą wynagradzającą, za zgorszenia, które się dzieją w domach naszych.

A nasze bóle i smutki złożmy w ręce Matki Bolesnej, polecając szczególnie Jej opiece tę biedną duszę. Bądźmy pełni nadziei, że Bóg nieskończenie dobry wysłucha nas i czy wcześniej czy później złamie jej opór i doprowadzi ją do siebie. Stanie się to za przyczyną Matki Najświętszej, która jest szczególniejszą opiekunką dusz zbłąkanych.

MODLITWA

Matko Najświętsza, przez Twoją boleść, której doznałaś, gdyś patrzyła na wrogów Chrystusa, jak oni się z Niego naigrawali, Jego znieważali i przez pamięć na tylu grzeszników, których przyprowadziłaś nawróconych do Chrystusa, błagam Cię, ulituj się nad zbłąkaną duszą w mej rodzinie. Otwórz jej oczy, aby zobaczyła zło, które popełnia, zmiękczy to twarde serce, złam upór zawzięty woli i doprowadź do Chrystusa, spraw, abyśmy odtąd mogli wspólnie się modlić, służyć Jezusowi i Twoje, Matko, Miłosierdzie nad nami wysławiać.

Ojcze nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień siódmy

Bandyta nawrócony

Pewien szlachcic z Bełskiej ziemi wcale nie po szlachecku sobie postąpił. Zmarnował na życiu hulaczkim cały swój majątek i wyrzekł się swoich przodków, a nie mając z czego żyć, przystał do bandy zbójckiej, która trudniła się rabunkiem i rozbojem.

Strach padł na miasta i wioski okoliczne, gdziekolwiek się pokazali. Ostatecznie pochwycono ich i dwustu z nich stracono. Wśród zapędzonych na śmierć znajdował się ów szlachcic. Trudna rada, trzeba było na śmierć się gotować. Za namową ludzi pobożnych zaczął się modlić, ogarnęła go wielka ufność w pomoc Matki Boskiej Bolesnej. Całym sercem do Niej się zwraca i ślubuje, że do końca życia pościć będzie we wszystkie soboty ku Jej czci, jeśli tylko żyw zostanie, a przede wszystkim, że życie odmieni i aby mieć możliwość pokutowania za swe grzechy, wstąpi do zakonu. Pokutę już zaczyna w więzieniu, krzyżem leżąc całymi godzinami i wstrzymuje się od pokarmu w soboty i trzy następne dni.

Podobało się to widocznie Matce Najświętszej, gdyż pomoc Jej okazała się nadspodziewanie szczęśliwa. Wkrótce przyszła niespodziewana pomoc. Urząd jarosławski, nie chcąc szlachcica ścinać, oddał go do sądu przemyskiego. Tam on wszystko szczerze wyznał, przyznając się do wszystkich swych zbrodni i nadmieniając, jakie śluby poczynił. Okazał prawdziwą skruchę. Sędziowie wysłuchawszy go dziwnie łagodnie z nim postąpili. Nie tylko uwolnili go od kary, ale jeszcze na drogę sowicie pieniędzmi zaopatrzyli, aby nie jako żebrak, ale jako szlachcic mógł do domu powrócić. Dzień to właśnie był sobotni, kiedy go puszczono. Teraz dopiero okazał, jak szlachcic postąpić powinien. Uznał w tym wszystkim wielkie miłosierdzie Boże nad sobą i szczególniejszą łaskę Matki Najświętszej. Pieniądze rozdał ubogim i wstąpił do zakonu św. Franciszka. W sukni zakonnej przybył tu potem w pielgrzymce do Matki Boskiej, aby Jej złożyć gorącą podziękę za uratowanie życia, ciała i duszy od niechybnej śmierci i od potępienia wiecznego, na które zasłużył przez swe liczne grzechy.

ROZMYŚLANIE

Niezbadane, wprost cudowne są drogi Opatrzności Bożej, jak wobec całego świata, tak wobec każdego, nawet najmizerniejszego człowieka.

Zdawałoby się, że jakby nie pamiętając ich zbrodni, Bóg porzuca nieraz dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek, aby iść za jedną zabłąkaną w gąszcze jej występków, które popełniła, na to tylko, by ją ratować.

Dla umysłu ludzkiego jest to zagadką, dla niejednego nawet zgorszeniem. Musimy jednak wszyscy skłonić głowę i uznać z Psalmistą Pańskim: „że wszystkie drogi Pańskie miłosierdzie i prawda”.

Nieraz Bóg dopuszcza, że jakiś człowiek zagrzeźnie po uszy w złym i długie lata ucieka od Niego i wprost Go prześladuje, jak to było w życiu św. Pawła. Sieje wkoło siebie zgorszenie, jest udrczeniem dla bliskich i dalekich.

Nagle dzieją się z nim dziwne rzeczy. Spotyka go jakieś nieszczęście, wprost katastrofa, która w niego uderzyła, istna kara Boża za grzechy, które popełniał. On zrazu się zżyma, rzuca na wszystkie strony, ale ostatecznie ubezwładniony ciosem cichnie, wchodzi w siebie, widzi beznadziejność własnych wysiłków. Zaczyna się modlić i ostatecznie do Boga się nawraca.

Nie trzeba nam przeto nigdy tracić nadziei nawrócenia się największego nawet zbrodniarza.

Miłosierdzie Boże, mówi św. Katarzyna Sieneńska, jest nieporównanie większe od wszystkich grzechów, jakie mogą popełnić wszystkie stworzenia razem wzięte. Jednego tylko potrzeba, aby grzesznik nie odrzucał nawiedzenia Bożego, które mu Bóg ofiaruje, skłaniając go do modlitwy. Bóg mu ją podaje, aby jej się chwycił jak topielec liny ratunkowej. Jeśli ją obejmie i zrozumie, że to jedyny ratunek dla niego i pocnie się modlić tak prawdziwie i szczerze, zwłaszcza do Matki Najświętszej, która jest wedle orzeczenia świętych „Wszecmocą błagającą”, wtedy dopiero pod Jej wpływem oczy mu się otworzą i pozna nędze i błąd życia dotychczasowego i zwracać się pocnie do Pana Boga.

Jakżeż przeto potężną jest modlitwa do Matki Boskiej.

Jeśli dzisiaj ten grzesznik trwa jeszcze w swych ciemnościach, to nie wina modlitwy, którą za nim zanosimy, ale to, że on jeszcze uporczywie stawia przeszkody modlitwie i nie chce się jej uchwycić. Miejmy nadzieję, że Matka Boska zwycięży, złamie upór nędznej pychy ludzkiej i do uznania swej winy, do pokornej modlitwy i do zmiany życia ją przyprowadzi.

MODLITWA

O Matko Najświętsza, Ucieczko grzeszników, nie słyszano od wieków, aby kto uciekając się do Ciebie, miał być opuszczony. Tą ufnością ożywiony błagam Cię, spójrz litościwym okiem na grzeszną, odbiegłą od Jezusa, a tak drogą memu sercu duszę. Sprowadź ją z drogi błędnej na drogę prawdziwej pokuty. Pociągnij ją i wiele dusz zbłąkanych do modlitwy Twoją dobrocią niezmierną. Spraw, by poczęły się modlić, a będą uratowane.

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień ósmy

Niewinnie na śmierć skazany

Prawy gospodarz, Jan Walicki z Przeclawia wybrał się na jarmark do Jarosławia. W chwili kiedy ze swoim towarem jechał na targowicę, powstało wielkie zbiegowisko, szukano złodzieja, który porządnie się obłowił. Nie wiemy dokładnie, co było przyczyną tego nieszczęścia, czy przy Walickim znaleziono większą sumę pieniędzy, czy też konie jego były podobne do skradzionych. Dość, że na niego padło podejrzenie, schwycono go i w więzieniu osadzono. Mało tego, trzykrotnie go do katowni prowadzono i tam się nad nim okrutnie pastwiono.

Ostatecznie zapadł wyrok skazujący go na śmierć. Na dobitek nie miał żadnego obrońcy, więc nie było nadziei skasowania niesłusznego wyroku. Wobec tego, jak na porządnego katolika przystało, gotował się na śmierć. Ktoś ze znajomych jego, nie mogąc mu w niczym pomóc, poradził mu, aby w tym nieszczęściu zwrócił się do cudownej Matki Bolesnej na polach jarosławskich. Zamówiono za niego msze święte przed cudowną Matką Boską i parę świec ofiarowano. On sam zaś ślubował, że jeśli tylko będzie uwolniony, do końca życia będzie w soboty pościł i gorzałki pić nie będzie. Ślub został przyjęty, prośba wysłuchana. Niewinność Walickiego wyszła na jaw, a on na podziękowanie za łaskę wyświadczoną przybył tutaj i złożył niniejsze zeznanie. Działo się to dnia 11 sierpnia 1611 roku.

ROZMYŚLANIE

Ciężki to krzyż, wielkie doświadczenie Boże, kiedy nas ludzie najniewinniej w świecie osądzają, wrzucają nawet do więzienia, niesłuszenie ciężkie kary nałożą.

Wtedy to trudno przychodzi poddać się wyrokom Bożym. Wtedy to nurtuje złość w sercu, a na usta cisną się słowa złorzeczenia bliźnim, a nieraz nawet nasuną się myśli bluźniercze przeciwko Panu Bogu.

W takich wypadkach trzeba nam całą siłą starać się uspokoić, odwrócić nedorzeczne myśli, skierować je do Pana Boga i rozważać, co następuje:

1. Niesprawiedliwość, która nas spotkała, jest niesprawiedliwością i ona wcześniej czy później spotkać się musi ze sprawiedliwością Bożą. Młyny Boże miały powoli, ale dokładnie.

2. Kiedy Pan Bóg dopuścił na nas ten krzyż, to On w wyrokach Bożych obecnie zakrytych i może niezrozumiałych, ma na celu tylko dobro nasze. Bóg bowiem jest miłością samą i wszystko działa, czy też dopuszcza na nas dla naszego dobra, nie tyle doczesnego, jak raczej duchowego i wiecznego. A więc nie buntować się, ale ugiąć głowy raczej i powiedzieć: Boże, bądź wola Twoja.

3. Obok uczciwych starań o obronę własnej czci, życia i mienia, całą siłą ducha naszego trzeba wyteńczyć w tym kierunku, aby nie tylko duchowo się nie załamać, ale nawet posunąć się wyżej, do większej miłości Boga i bliźniego. A więc nie tylko nie złorzeczyć, ale po chrześcijańsku przebaczyć wrogom naszym. Wobec nawrotu myśli przeciwnych przenieśmy się duchem na Golgotę, gdzie Chrystus konał, na areny pogańskie, gdzie chrześcijanie krew przelewali dla sprawy Bożej i porównajmy nasze cierpienia z cierpieniami Zbawcy naszego i wiernych synów Jego. Zawstydzmy się wtedy, że w nas tak mało męstwa chrześcijańskiego. A kiedy zapagniemy go więcej posiadać, zwróćmy się do kornej modlitwy. Tak, modlitwy, i to gorącej nam wtedy potrzeba, a przekonamy się, że Bóg sam za wszystko nam wystarczy.

MODLITWA

Matko Najboleśniejsza, przez cierpienie Twoje, któreś przeżywała, gdy Syna Twego najniewinniejszego biczowano, przed sędziów prowadzono, do ciemnicy wrzucono i na śmierć haniebną skazano, udziel, proszę Cię gorąco, wszystkim skazańcom przeżywającym ciężkie chwile w więzieniach, ducha silnej wiary i męstwa chrześcijańskiego, aby nie tylko się nie zachwiali, ale potrafili wszystkie swe cierpienia przez ręce Twoje zaofiarować Jezusowi jako zadośćuczynienie za swoje i drugih przewinienia, i w ten sposób sprowadzić dla siebie Miłosierdzie Boże.

Ojcze nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień dziewiąty

W godzinę śmierci ratuje grzesznika

Pewien piekarz z Przeworska ciężko zachorował. Co gorsza, w godzinę śmierci nie chciał przyjąć sakramentów świętych. Po życiu źle spędzonym na widok zbliżającej się śmierci wpadł w rozpacz o swoim zbawieniu, wszystkim, którzy go zachęcali do spowiedzi i chcieli mu nawet kapłana sprowadzić, odpowiadał rozpaczliwie, że to na nic się nie zda, bo on i tak będzie potępionym. Przy czym trapiły go jakieś widziadła i strachy przedśmiertne, krzyczał niemożliwie i robił takie smutne wrażenie, że ludzie od niego z daleka uciekali.

Ktoś z pobożnych czcicieli Matki Najświętszej podsunął myśl, aby mu dano napić się wina, którym obmyto cudowną figurę Matki Boskiej Bolesnej. Dał się namówić, ma się rozumieć nic nie wiedząc co to za wino. Smakowało mu nawet i pytał się, skąd takie dobre wino wzięto. W chwilę niedługą po wypiciu jego uspokoił się zupełnie, twarz jego nabrała miłego wyglądu, powziął wielką ufność w pomoc Bożą i po modlitwie poprosił, aby mu księdza sprowadzono, gdyż chce się przed nim wyspowiadać.

Z wielką skruchą przyjął sakramenty święte i wkrótce życie zakończył. W taki sposób Matka Boża dokonała dzieła nawrócenia zroznaczonego grzesznika i sprawdziły się słowa Pisma świętego stosowne do Niej: „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i zacerpnie zbawienie od Pana” (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Opisanie cudów NMP Bolesnej w kościele Jarosławskim, 527).

Nieszczęśliwa to była osoba panna Eufrozyna Baczkowska. Opętała ją od jakiegoś czasu mania samobójstwa i o niczym innym nie myślała, jak tylko, aby sobie życie odebrać. Matka jej, bardzo pobożna kobieta, zatroskana o jej duszę, zaprowadziła ją do kościoła Maryi Panny i tutaj ją Matce Bolesnej ofiarowała. Jakiś czas opuściła ją ta myśl i zdawało się, że przyszła do siebie zupełnie. W tym czasie wyszła za mąż, niestety jednak wkrótce dawne objawy choroby wróciły z powrotem. Razu pewnego, gdy nikogo nie było w domu weszła do ogródka i tutaj z pistoletu strzeliła sobie w głowę. Upadła na ziemię, krwią zbroczona, nieprzytomna, coś jednak jej się zdawało, że widziała przed sobą jakąś postać nadziemską, bardzo łaskawie się do niej zbliżającą, która ją podniosła i do bliskiej łazienki zaprowadziła. Tutaj ją konającą znaleziono. W tej chwili posłano po księdza, który ją na pół przytomną wyspowiadał, a zawołany doktor znalazł w jej rozbitej głowie 30 odłamków kości, które musiał usunąć z małą nadzieją zachowania jej przy życiu. A przecież Matka Najświętsza okazała tutaj podwójny wzgląd. Jej łaskawość nie tylko uratowała jej duszę od śmierci wiecznej, ale jeszcze powróciła ją do zdrowia. Ale co najważniejsze, myśl o samobójstwie ją opuściła. Z podzięką na ustach przybyła tutaj później wraz z matką i mężem i po spowiedzi i Komunii świętej rzucając się do stóp Bogarodzicy publicznie Ją przepraszała za grzechy swoje (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Łaska 341)

ROZMYŚLANIE

Jednym z największych naszych udręczeń duchowych jest myśl o zbliżającej się śmierci. Często w życiu, kiedy się spotyka zawody, kiedy nas ludzie męczą, kiedy głód, czy długoletnia choroba daje się nam we znaki i kiedy na widok zła, jak fala morska rozlanego po całym świecie życie nam mierznie, albo kiedy w ogóle mało myślimy o swej przyszłości, wtedy często chcielibyśmy umrzeć. Wtedy w złości czy zniechęceniu wyrrywają się nam słowa: bodajby już raz skończyło się to marne życie.

Kiedy jednak przejdą jak chmury gnane wichrem te smutne myśli, kiedy uśmiechnie się do nas słońce życia i pocnie nas do siebie pociągać, wtedy myśl o śmierci nas zasmuca, chcielibyśmy ją odsunąć, bo wtedy lęk nas przejmuje, że trzeba będzie wszystko co kochamy, co nam miłe na tym świecie, opuścić.

Kiedy zwłaszcza poważnie zastanowimy się nad naszym grzesznym minionym i obecnym życiem, wtedy myśl, że będziemy musieli umrzeć i stanąć przed Sędzią Sprawiedliwym, nas przeraża. Kiedy to nastąpi? Czy umrzemy w stanie łaski Bożej, czy nagle w grzechach pograżeni? - to właśnie jest naszą największą udręką. Cóż, kiedy śmierci nie potrafimy zażegnać.

Cóż czynić, aby umrzeć szczęśliwie?

Trzeba całe życie do niej się gotować: „Bądźcie gotowi - upomina nas Zbawiciel - bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. W jaki sposób się gotować? Dobrze żyć, to znaczy żyć stale w łasce Bożej uświęcającej. Gdyby nieszczęściem wpadło się w grzech śmiertelny, zaraz przez skruchę doskonałą i przez sakrament pokuty zjednoczyć się z Bogiem. „Grzesznik, który popełnia grzechy i za nie nie żałuje w godzinie śmierci - powiada św. Katarzyna Sieneńska - pozostaje ze zgaszonym światłem wiary. Wtedy zły duch wywiera na niego wielki wpływ, aby duszę zgubić. Miłosierdzie Boże nachyla się i nad grzesznikiem w tej chwili, jak się schylało nad Judaszem, jeśli wtedy grzesznik zwróci się jeszcze do Pana Boga i pocnie żałować, będzie uratowany”.

Trzeba modlić się o śmierć szczęśliwą, bo dobra śmierć to łaska ostateczna, której nie możemy sobie sami wysłużyć, ale którą tylko z Miłosierdzia Bożego możemy otrzymać. Modlić się przede wszystkim, zamawiając Msze święte w intencji naszej szczęśliwej śmierci, jak to poleca Papież Benedykt XV w liście do Bractwa Dobrej Śmierci. A ponieważ Matka Najświętsza w wyrokach Opatrzności Bożej jest postawiona jako Pośredniczka łask, które otrzymujemy od Pana Boga, dlatego jeśli chcemy wyprosić sobie śmierć szczęśliwą, przez Jej ręce zanośmy nasze modły codzienne - o wytrwanie w łasce Bożej do końca - z wielką wiarą, pobożnością i wytrwałością, powtarzając słowa modlitwy Pozdrowienia Anielskiego: Święta Mario, Matko Boża, módl się za nami, teraz i w godzinę śmierci naszej.

MODLITWA

Królowo i Matko Bolesna, któraś nie opuściła Syna Twojego w chwili zgonu Jego i byłaś przy Nim i pocieszałaś Go swoją obecnością i swoim spojrzeniem, błagam Cię o łaskę największą, wyproś mi u Syna Twego śmierć szczęśliwą. Daj, abym wytrwał w łasce Bożej do ostatniej chwili, abym schodził z tego świata z głęboką i żywą wiarą, z niezachwianą ufnością i z wielką miłością Jezusa i ludzi w sercu. Kiedy zły duch wyteży swe siły i będzie się starał oderwać mnie od Chrystusa, nasuwając mi złe myśli, Ty, o Maryjo, najpotężniejsza Pogromicielko szatana, kiedy siły mnie opadać będą, bądź przy mnie, walcz wtedy za mnie i daj mi ostateczne zwycięstwo. Życie moje obecne i koniec jego w ręce Twoje, o Matko, składam, ufając całkowicie, że kiedyś w niebie oglądać Cię będę i wraz z Tobą i wszystkimi Świętymi i Aniołami chwalić będę Trójcę Przenajświętszą po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).